NIEDZIELA 25 GRUDNIA 1934 ROKU Nr. 20

MÓJ ŚWIATEK

Dwutygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla dzieci.

Pod redakcją **Czarnego Wujaszka.**



PRZY CHOINCE.

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

Zą szybą w mrozu strojoną kwiaty
Młode marzenia ku niebu lecą
I jakieś dziwne znajdują światy
Na jasnych drogach, gdzie gwiazdy świecą.

I jedna taka gwiazda maleńka,
Na którą tęsknie czekają dzieci,
Bo ledwie błyśnie, już matki ręki
Choinkę śliczną, srebrną zaświeci.

A pod choinką cuda prawdziwe:
Żołnierze, książki, kucyki, statki,
Gry towarzyskie, lalki, jak żywe
I serce ojca, i serce matki.

Ta jedna w wieczór ten radość cicha,
Wiecznie wspaniała, wiecznie w rozkwicie,
Nigdy na skwarze dnia nie wysycha,
Lecz starczy dzieciom na całe życie.

Na stole leżą białe opłatki,
Na które pada nasz wzrok nieśmiały.
Z najdroższych w świecie rąk ojca, matki
Dostaną dzieci dziś chleb ten biały.

W oczach matczynych jest jasność nieba,
Chociaż od troski szarej wyblakło.
— Życzę ci, dziecko, aby ci chleba
Nigdy przez życie całe nie brakło.

Z pełnemi dłońmi białych okruchów
Dzieci znów życzą — (dziatwa rozumna):
— Niech wyrośniemy, mamo na zuchów
Abyś z nas zawsze mogła być dumna.

A wtedy radość po świecie bieży
I każde żywiej zabije serce,
Jak dzwon, co dzisiaj zadźwięczy z wieży,
Jak pieśń, co zabrzmi dziś na pasterce.

I ja życzenia składam obficie:
Niech Wam się czoła smutkiem nie chmurzą,
Między przez swoje najdłuższe życie
Dużo radości i szczęścia dużo.

CZARNY WUJASZEK.



STÓŁ WIGILIJNY

Na stole wigilijnym jabłka i orzechy
I dziadek do orzechów i zieleń jodłowa,
A nad stołem błyszczące oczy i uśmiechy
I jakieś dziwnie proste i najlepsze słowa.
Nad stołem wigilijnym cała jasność świata
I choinka gwiazdami jak niebo się świeci.
Może anioł w ten wieczór nad Wami przelata
I skrzydłem pieszczotliwie głaszcze twarze dzieci.

CZARNY WUJ

WYŚCIGI.

— Znikł!

Antoni Czapiński, szofer-mechanik w służbie hinduskiego nababa, Taralji, był wściekły. Nowy wóz wyścigowy, którego budowa była jego tajemnicą, znikł nagle z garażu.

— Chodź, przepytamy wartę — rzekł Tomasz Gmachowski, jego nieodstępny towarzysz, również mechanik. — Przecież na to tu stoją, aby pilnowali.

— A jakże! Nie dogadasz się z tymi krajowcami. Po angielsku nie umieją, po polsku tem bardziej, a ich połamanego języka to znów my nie znamy.

Czapiński i Gmachowski przewędrowali kawał świata, nim znaleźli się w Indjach. Tu otrzymali zajęcie u zbogaconego hinduskiego kupca Taralji, i, wykorzystawszy jego „samochodomanję“, zbudowali wyścigowy wóz, bijący wszelkie osiągnięte dotychczas, rekordy. Oczywiście, budowali na koszt Taralji, gdyż skąd mieli wziąć kilka tysięcy funtów szterlingów biedne polskie łaziki! Samochód ten przeznaczony był do udziału w wyścigach, które miały się odbyć nazajutrz. Dla najszybszego wozu ustanowiona została nagroda w wysokości pięciu tysięcy funtów (zgórą 130 tysięcy złotych), warto było się przeto pokusić.

Tymczasem wóz znikł.

— Psiakrew! — zaklął nagle Gmachowski. — Nikt inny nie spłatał nam tego figla, tylko sekretarz Taralji. To nasz jedyny wróg.

Sekretarz, a zarazem skarbnik Taralji, był istotnie ich wrogiem. Wiecznie żałował pieniędzy na budowę wozu, choć Taralja miał krocie. Wiecznie się z nimi kłócił, wiecznie spiskował przeciw nim, aż przed dwoma dniami wybuchnęła wielka awantura, w wyniku której Taralja wymówił swemu sekretarzowi posadę.

Nikt inny, tylko sekretarz — powtórzył Gmachowski.

Nagle drzwi się otworzyły i do garażu wszedł wartownik, a za nim dwuch mężczyzn w białych ubraniach i korkowych hełmach.

— Jestem Goram — przedstawił się wyższy z nich — z Amerykańskiego Stowarzyszenia Inżynierów. Przybyłem, aby zaproponawać panu kupno pańskiego auta. Musi być w niem coś specjalnego, kiedy robi dwieście pięćdziesiąt na godzinę.

Czapiński pokręcił głową.

— Tak, jest w niem coś specjalnego, ale... nie jest do sprzedania. Chcemy na niem wziąć jutrzejsze wyścigi.

— O ile nie weźmie ich Casoni albo Zanetti — uśmiechnął się Amerykanin. — Ja przecież ryzykuję, kupując pański wóz. Kupuję dosłownie kota w worku.

To już rozgniewało Czapińskiego.

— A kto panu każe kupować kota w worku, zwłaszcza, gdy my go nie chcemy sprzedać. Daj nam pan święty spokój, gdyż nie mamy ani chęci ani czasu na pogawędki.

Amerykain wcale się nie obraził.

— Ou key (bardzo dobrze) — odparł — może pan sprzeda po wyścigach?

Uśmiechnął się tajemniczo i wy-

szedł wraz ze swym milczącym towarzyszem.

W chwilę potem zjawił się sekretarz. Czapiński spojrzał nań podejrzliwie i z miejsca zaatakował pytaniem:

— Gdzie jest wóz?

— Taralja wyjechał na nim — rzekł sekretarz.

Czapiński i Gmachowski omal nie zemdleli.

— Taralja kieruje wozem! — wykrzyknął Gmachowski. — Rozbije go w drzazgi! I to w przeddzień wyścigów!

W tejże chwili doszedł ich warkot pracującego motoru.

— To nasz!

Tak to był ich wóz. Ukazał się wreszcie, ale w jakimże stanie. Udrapowany gałęziami, kawałkiem płóciennego daszka, bananami, jabłkami i pół tuzinem innych jeszcze owoców, bardziej podobny był do jakiejś wędrownej owocarni, niż do wyścigowego auta. A przy kierownicy siedział Taralja.

— Miałem mały wypadek — rzekł wysiadając z wozu. — Wjechałem w jakiś kramik z owocami w całym pędzie. No i nie zdążyłem zatrzymać. Ale wozowi nic się nie stało — dodał szybko, widząc, że dwaj mechanicy oglądają podwozie i motor.

Poważna i groźna niemal mina Czapińskiego rozjaśniła się.

— Ha, ha, ha! — śmiał się — Nie zdążył pan na czas zatrzymać! Trzeba było o tem wcześniej pomyśleć.

Weszli do wozu.

— Ja z wami — rzekł Taralja. — Wytłumaczyli mu jednak, że pragną dokonać próby bez dodatkowego obciążenia, więc został. Auto ruszyło z miejsca jak strzała.

Podczas próbnego biegu Czapiński prowadził wóz na pół-gazie. To też Włoch Mascano na Casonim pobił go z łatwością. Mascano był znany z tego, że nawet na próbach rozwijał największą szybkość.

Taralja zmartwił się bardzo, gdy mu powiedziano o wyniku próby.

Stał właśnie z tymi samymi Amerykanami, których tak sromotnie wygnał Czapiński, a którzy się teraz ponownie ni stąd ni zowąd zjawili, i wychwalał przed nimi zalety swego auta i wartość mechaników, gdy przyniesiono mu tak przykrą wiadomość. Nie wiedział teraz, co na to powiedzieć i milczał zawstydzony. Amerykanin, który przejrzał naiwność Taralji, uśmiechnął się drwiąco.

— Niech się pan nie martwi — rzekł. — Wie pan, dlaczego Mascano wziął? Bo używa specjalnej „złotej oliwy" — Wyciągnął flaszkę z kieszeni i pokazał Taralji. — Widzi pan? Taka buteleczka kosztuje sto dolarów i zawartość jej jest moim wynalazkiem.

Oczy Taralji błysnęły pożądliwie.

Daję sto pięćdziesiąt. — Niech pan mi sprzeda tę „złotą oliwę".

Amerykanin udawał, że się waha.

— No... dobrze — rzekł wreszcie. — Sprzedam panu. Ale niech nikt o tem nie wie. Nawet pańscy mechanicy.

Banknoty powędrowały do portfelu Amerykanina, zaś butelka ze „złotą oliwą" do kieszeni Taralji.

Owa „złota oliwa" — to był skoncentrowany kwas siarczany.

— Wszystko w porządku?

— Ou key!

Czapiński siedział przy kierownicy i spoglądał z uśmiechem na swego towarzysza Gmachowskiego.

Był to dzień wyścigów. Europejczycy przybyli ze wszystkich stron Indyj i Europy. Amerykanie również. Takich wyścigów jeszcze nie widziano. Zjechało się mnóstwo dziennikarzy i aparaty fotograficzne „pstrykały“ raz po raz.

Czapiński i Gmachowski nie mogli się doczekać rozpoczęcia biegów.

— Jeśli wygramy, czeka nas fortuna — mówił Gmachowski. — Był bym chyba sprzedał duszę djabłu za tysiąc funtów.

— To się śpiesz. Na pierwszym lepszym zakręcie możesz skręcić kark.

Zapuszczono motory. Wozy stanęły w czterech rzędach, po dwanaście w każdym.

Tłumy poczęły wiwatować.

Rozległ się strzał i — auta ruszyły. Po dwanaście w rzędzie, a tak ciasno, że nie było gdzie „szpilki wsadzić“. Jeden nieostrożny ruch kierownicą, a katastrofa gotowa.

Casoni wyrwał się naprzód. Kilka wozów zostało wtyle.

Czapiński jechał w sąsiedztwie, żującego gumę Amerykanina. Razem dojechali do szerszej drogi. Wtedy Czapiński nacisnął pedał. Jego wóz pomknął naprzód, jak rakieta.

— Hallo! — krzyknął Amerykanin i guma wypadła mu z ust. Napróżno dodawał gazu.

Czapiński pędził za Casonim, którego mechanik spoglądał co chwila wtył. Podwójny sygnał trąbką dał mu znać, że Czapiński chce go minąć. Włoch dodał gazu. Sygnał znowu powtórzył się. Włoch się zdumiał i znowu powiększył szybkość. W tej chwili maszyna Czapińskiego minęła go z wyciem. Włoch zacisnał zęby ze złości. Teraz jechał tuż tuż za Czapińskim — o jakie dziesięć metrów. Gdy powiększał szybkość, Czapiński również powiększał szybkość. Odległość była ciągle ta sama.

Włoch, bojąc się, że mu rozsadzi motor, zwolnił. Czapiński również zwolnił.

Taralja, który w drugiem aucie pędził krótszą drogą, skąd można było obserwować trasę biegu, mruczał uradowany:

— Prowadzimy, prowadzimy!

A Czapiński siedział przy kierownicy skupiony, wpatrzony w szarą wstęgę gościńca i nie zamierzał jeszcze triumfować . Wiedział, że w drodze może się różnie zdarzyć. Mieli przecież do przebycia 500 kilometrów.

Teraz powiększył szybkość, aby odsadzić się od Włocha, przebiegł w ciągu 10 minut prawie 50 klm. i wreszcie zatrzymał się przed stacją by nabrać oliwy i benzyny.

Po chwili dopadł go Taralja wraz ze swym sekretarzem.

I teraz zaszło coś, czego początkowo nie mogli zrozumieć ani nasi mechanicy, ani Taralja.

Oto podczas, gdy dwaj towarzysze w rekordowo szybki sposób napełniali zbiornik benzyną, a Taralja pilnie się temu przypatrywał, zbliżył się do niego sekretarz i zaczął coś manipulować koło jego kieszeni. Po chwili wyciągnął z niej butelkę i począł się szybko oddalać. Nikt z zajętych autem nie zauważył tego manewru, spostrzegli go natomiast dwaj stojący na uboczu hinduscy policjanci i sądząc, że mają do czynienia ze złodziejem, rzucili się na biednego sekretarza. Powstała awantura. Sekretarz szarpnął się i wyrywał. Nagle w trakcie tego szamotania z butelki, która cią-

gle jeszcze trzymał w ręku, wyskoczył korek, a płyn opryskał rękę jednego z policjantów. Policjant wrzasnął z bólu i puścił sekretarza, który natychmiast skorzystał z tego i rzuciwszy butelkę — umknął.

— Co tam znowu! — zawołał Czapiński. Podszedł do policjanta spojrzał na jego dłoń: była w bąblach i zaczerwieniona.

— Kwas mruknął. — Kwas zamiast oliwy!

Tymczasem zaskoczyła go nowa niespodzianka. Taralja, widząc zamieszanie, zląkł się, że nie będą mogli brać udziału wdalszym wyścigu. Nie wiedział wprawdzie o co chodzi, bo manewru swego sekretarza z butelką zupełnie nie zauważył, domyślił się jednak, że wyniknęło jakieś zajście, które może opóźnić bieg. Policjanci może będą chcieli ich legitymować, może wpadną na pomysł spisania jakiegoś nikomu niepotrzebnego protokułu, a tymczasem miną ich wszystkie wozy. Już i tak zmarnowali conajmniej pięć minut, więc zatem lepiej nie ryzykować. Ponieważ zdawało mu się, że policjanci mają jakąś pretensję właśnie do mechaników, postanowił sam dokończyć bieg. Nie namyślając się długo, wskoczył do auta, nacisnął starter i pomknął z miejsca, jak szalony.

— Stój! Stój! — krzyknął Gmachowski.

Ale Taralja był już daleko. Motor pracował całą siłą i pęd był zastraszający. Ziemia uciekała spod kół, a znajdujące się po obu stronach drogi budynki zlewały się w jedno ciągłe pasmo.

Po kwadransie takiej jazdy Taralja przypomniał sobie swoją „złotą oliwę“. Zatrzymał wóz i sięgnął do kieszeni. Wyjął butelkę, otworzył korek, zawartość wydawała się wprawdzie — ciemniejsza, niż wówczas, gdy butelkę kupował, nie miał jednak czasu nad tem się zastanawiać.

— Teraz pojadę! — mruczał — sam Wisznu mnie nie dogoni!

I wlał ciemny płyn do otworu, w który widział jak wlewali oliwę Czapiński i Gmachowski. Poczem usiadł przy kierownicy, nacisnął starter. Motor zaryczał głośno, strzelił kilka razy, szarpnął i natychmiast stanął, a jednocześnie chmury czarnego dymu otoczyły wóz.

Taralja się przeraził.

— Co ja zrobiłem! Zepsułem auto! Żeby tego Amerykanina demony poraziły!

W tej chwili zaryczał Mascano na Casonim — i przemknął mimo. Jego mechanik obejrzał się i widząc wóz w chmurach dymu, zawołał:

— Skończony! Nie będzie nam przeszkadzał! Wygramy!

Tymczasem na stacji benzynowej Czapiński i Gmachowski szaleli z rozpaczy. Chcieli za wszelką cenę wypożyczyć auto, aby dogonić Taralję, który, jak przypuszczali gdzieś utknie po drodze, ale żadnego auta, prócz biorących udział w wyścigu, nigdzie nie było widać. Nagle nadjechała ciężarówka, wioząca części zapasowe dla jakiegoś wozu. Gmachowski ściągnął szofera i wskoczył na siedzenie! za nim Czapiński. — Pomknęli.

Już zdaleka ujrzeli chmury dymu otaczając ich wóz. Serce Czapińskiego zamarło na chwilę.

— Co ten idjota zrobił?

Taralja, zwróciwszy głowę, tłumaczył im, co i jak się stało. Dwaj towarzysze milczeli.

Minuty mijały. Po Casanim przemknęły w wielkim pędzie Bal-

larda, potem Zanetti, potem Minerwa, a potem z pół tuzina innych aut.

— Cóż — odezwał się wreszcie Czapiński — wóz jest zrujnowany.
— Skoncentrowany kwas... Pół butelki....

Gmachowski podniósł leżącą butelkę i zaczął jej się przyglądać.

— Hallo! — zawołał. — To nie jest kwas!

— A co? — przyskoczył doń Czapiński.

— Naj - zwy - czaj - niej - sza o - li - wa!

— Ale przecież sekretarz miał kwas!

Stękanie jakieś odezwało się z tyłu z ciężarówki, ku zdumieniu wszystkich, wygramolił się sekretarz.

— Skryłem się tu — jęczał — bo policjanci chcieli mnie zlinczować. Ale ja ocaliłem wóz. To Amerykanie dali panu kwas — opowiadał bezładnie — Ja dowiedziałem się o tem i zamieniłem butelki: w mojej była oliwa. Jeślibym powiedział panu, że w tamtej butelce jest kwas, pan nie uwierzyłby mi. A ja ocaliłem auto, aby uratować swoją posadę.

Czapiński był już przy wozie, ledwie usłyszał tę historję. Gmachowski zakasywał rękawy. Jeśli jedyną przyczyną był nadmiar oliwy, to wszystko w porządku.

— Ou key! — darł się Gmachowski — słyszysz pan, panie sekretarzu? Ou key!

W pięć minut później wóz ruszył. Bez dymu.

I teraz dopiero zaczął się wyścig na śmierć i życie.

Czapiński, pochylony, prawie zgięty we dwoje, dzierżył kierownicę natężając wszystkie siły swych muskułów. Wóz szedł w silnych rzutach pochłaniając wprost przestrzeń. Licznik wskazywał dwieście dwieście dwadzieścia, dwieście trzydzieści, dwieście pięćdziesiąt...

Na pierwszym napotkanym zakręcie wóz położył się prawie na jednym boku: dzieliło wtedy naszych mechaników pół kroku od śmierci.

Wkrótce zaczęli mijać tych, którzy ich wyprzedzili. Jedno za drugiem pozostawały auta wtyle. Gmachowski ,oglądając się poza siebie, wykrzykiwał nazwy:

— Lancia!

— Minerwa

— Capellari na Zanettim!

— Harugelowi nawaliła kicha!

— Ballard!

Casoni był dwadzieścia kilometrów przed nimi. Właśnie wyjechali na wzniesienie i w czystem powietrzu widoczny był wdali maleńki — obłoczek kurzu.

Czapiński zacisnął zęby. Ujął mocniej kierownicę.... Dodał jeszcze gazu.

Zagrała w nim ambicja.

Licznik wskazywał dwieście siedemdziesiąt pięć...

Ryk motoru i świst powietrza łączyły się w jeden dźwięk.

Przestrzeń między Casonim a wozem Czapińskiego poczęła się zmniejszać.

Już widzą kierowcę i mechanika.

Już widzą dokładnie numer.

Już pędzą w kurzu, podnoszonym przez Casoniego.

Wpadają na asfaltową szosę. Ich wóz prawie dotyka Casoniego.

Gmachowski daje sygnał: chce minąć.

Trybuny.

Czapiński znowu daje gazu. Jego wóz zaczyna się wysuwać, dwa cztery, dziesięć, piętnaście metrów....

Meta.

Czapiński zamyka gaz. Skręt kierownicą — auto okręca się trzy razy w miejscu i staje.

Wygrali wyścig.

Pojadę do Europy — krzyczał zachrypnięty Taralja — Pobijemy ich wszystkich. Ale już nie będę wierzył nikomu! Nie dam się nabrać na kwas! Ani nawet na oliwę.

Czapińskiemu i Gmachowskiemu ściskano ręce ze wszystkich stron. Nawet sekretarz, który naprawdę uratował wóz od zagłady. Amerykanie specjalnie podsunęli Taralji kwas aby zdyskwalifikować wóz w jego oczach, a potem kupić patent za psie pieniądze.

Był to triumf przez duże „T". Ale najbardziej cieszyli cię Czapiński i Gmachowski: Wygrali pięć tysęcy funtów, a druge tyle obiecał im Taralja. Mogli teraz budować nowy, jeszcze szybszy wóz. Wóz, który byłby ich własnością.

CO PISZĄ DZIECI?

„RYK BOJOWY ŁOSIA"

(OPOWIADANIE)

— Jeszcze za czasów rzymskich łoś zamieszkiwał całą niemal Europę środkową a i północną; tępiony szalonemi polowaniami cofał się jednak coraz bardziej w mokradła puszcz północnych tak, że dzisiaj spotkać go można wyjątkowo tylko w lesistych okolicach Szwecji i Norwegji, oraz w moczarowatych dzielnicach Prus Wschodnich i w niektórych guberniach cesarstwa rosyjskiego. Tępione w Europie łosie przeniosły się w bagna i lasy Syberji i tam w dość znacznej liczbie dzisiaj jeszcze przebywają.

Podobnemu losowi uległ i łoś amerykański. Wspaniałe to zwierzę, dochodzące blisko trzech metrów długości, a ważące nieraz 500 kg., było doniedawna dość pospolite w lasach Ameryki półn., obfitujących w oparzeliska i moczary; dzisiaj jednak tylko na dalekiej północy Ameryki zwierze to może znaleźć wolność i swobodę, chronione przed pościgiem człowieka niedostępnością otoczenia, zwłaszcza surowym klimatem, gdyż zima w tych okolicach przez dziewięć miesięcy panuje. Okazały ten jeleń znamionuje się nietylko potężnym wzrostem, lecz także olbrzymią siłą niezwykłą wytrwałością i dziką zuchwałą odwagą dzięki którymto przymiotom lekceważyć sobie może zarówno wilka i jak i niedźwiedzia. Uderzeniem swych olbrzymich, łopatowato rozpłaszczonych rogów zgruchoce łoś natychmiast kości łapy najsilniejszego niedźwiedzia, a najzuchwalszego wilka na miejscu uśmierci kopnięciem swych jak stal twardych racic odnóży tylnych. Nawet dla człowieka, tego największego wroga łosia, jest polowanie na te zwierzęta połączone z niesłychanym wysiłkiem i ze strasznym niebezpieczeństwem. — niejedno-

myśliwy przypłacił życiem takie łowy, ginąc od uderzenia rogiem lub zmiażdżony nogami rozszalałego zwierzęcia.

Dzicy Indjanie mają rozmaite sposoby na polowanie łosia; zazwyczaj ubijają go wtedy gdy wielkie śniegi spadną. Ciężkie zwierzę głęboko wówczas w śnieg się zapadając, nie może umknąć przed pościgiem ludzi, mknących z szybkością strzały na lekkich nartach, i nie broniąc się nawet, ginie pod ciosami długich dzid indjańskich. Niekedy usiłują Indjanie wpędzić łosia do wody, a tam otoczywszy go łodziami mimo tego, że łoś wybornie pływać umie, z łatwością go zabijają. Aby łosia zwabić do wody, używają osobliwszego sposobu.

Wczesną ranną godziną wypływa w małej łodzi uzbrojony myśliwy na sine fale leśnego jeziora i będąc spory kawałek od brzegu oddalony, podnosi do ust swych długi róg bawoli, na którym z łudzącym podobieństwem wytrąbia ryk łosia, który wzywa do walki, szukającego przygód drugiego łosia.

Jakoż zazwyczaj na skutek swego podstępu sprytny myśliwy niedługo czekać potrzebuje; za chwilę bowiem po drugiej stronie jeziora, rozbrzmiewa potężny ryk samca łosia, przyjmującego bojowe wyzwanie przeciwnika i nad brzegiem wody staje groźny zwierz, upatrując miejsca, skąd przeciwnik jego urągając śle mu wyzwiska. Ponieważ łoś będąc obdarzony dość słabym wzrokiem, słuch posiada nadzwyczajny, to też słysząc ryk przeciwnika rozbrzmiewający po drugiej stronie jeziora, rzuca się bez namysłu we fale jego, aby corychlej zmierzyć się z rywalem. Wtem na środku wody otaczają go łodzie Indjan, lasso wyrzucone mistrzowską ręką myśliwego oplątuje się na około olbrzymich jego rogów, uderzenie maczugi ogłusza go, a rzut dzidy lub szeroki nóż myśliwski jednem pociągnięciem kładzie koniec rycerskiemu żywotu wojowniczego zwierzęcia.

Napisał Lotnik z Sosnowca.

NOC WIGILIJNA

W długą, zimową noc na skraju wielkiego lasu rozłożył obozowisko młody człowiek. Leżał on przy ognisku i rozważał fakty, które zaszły w jego życiu. Widział piękny dom rodzinny na polanie, rodzinę i przyjaciół, widział napad zbójców, którzy pozbawili jego rodzinę całego mienia i życia. Widział siebie samego, siedzącego na zgliszczach, zanim przyszła mu do głowy myśl, aby udać się do Matki Boskiej w Wilnie. Szedł już dwanaście dni, a jeszcze nie widział kresu swej podróży. Nagle wzrok jego padł na kieszonkowy kalendarz i mężczyzna usiadł ze zdumienia na ziemi. Noc była nocą 25 grudnia. Człowiek ten przypomniał sobie opowiadanie matki o Jezusie Chrystusie i o Jego narodzeniu Wtem z oddali dał się słyszeć piękny śpiew, a na polanę sfrunął duży, cudny anioł, przystrojony w białe szaty. Anioł rzekł: „Człecze, czyż nie wiesz, że w noc dzisiejszą narodził się Zbawiciel. Jeżeli chcesz pośpieszyć do Niego, ale nie pozieraj się za siebie i nie lękaj się niczego, gdyż Bóg czuwa nad tobą. Przerażony człowiek co prędzej zebrał swe rzeczy rozrzucone naoko-

ło ogniska i ruszył za aniołem wolno. W środku polanki stała uboga chatka, z której dochodził płacz dziecięcia, mężczyzna modląc się na klęczkach doszedł do żłobka, a maleńkie dziecię tak na niego spojrzało, iż uczuł dziwną błogość i szczęśliwość. Wyszeptał: „Jezus, Marja Jó...." i upadł na ziemię.

A gdy na drugi dzień lasem przejeżdżali ludzie do kościoła, znaleźli leżącego na polanie mężczyznę, który miał tak słodko uśmiechniętą twarz, iż wszyscy obecni prosili Boga o podobną lekką śmierć.

Wiesław Jędryczek

Odpowiedzi Czarnego Wujaszka

BOŻENKA SZMIDTÓWNA W DĄBROWIE. Rad jestem, że jesteś zadowolona z nagrody, a bardziej jeszcze cieszę się, że lubisz czytać książki. Jeżeli na gwiazdkę dostaniesz od rodziców książkę, to mi napisz jaką. Dziękuję Ci za życzenia świąteczne i nawzajem życzę Ci, byś spędziła święta wesoło i żeby Ci się wszystko układało tak pięknie, jak w tych bajeczkach, które tak lubisz czytać.

ZOSIA DĄBKÓWNA. Piszesz mi w swoim miłym liściku: „Bardzo mi się podobają wierszyki, które Wujaszek układa tak pięknie, jak najsławniejszy poeta polski". Jestem zakłopotany tem Twojem uznaniem, ale przyjmuję je świadom, że piękno wierszyków nietylko zależne jest od ich autora, ale i od Czytelnika, który potrafi odczuć ich urok. W zakończeniu Twego listu znajduję takie życz...: „Ponieważ Wujaszek pisał w mojej odpowiedzi, że jest zaduży na prezenty od św. Mikołaja ale myślę, że indyczka albo karp napewno przydałby się, a więc życzę Wujaszkowi, pięć indyczek i pięć karpi". Ja Ci, Zosiu, wzamian życzę dużo pięknych rzeczy pod choinką: pięć kilo bakalji i pięć kilo czekolady.

TADEK Z OKRZEJÓWKI. Dziękuję za uścisk, to przecież bardzo miły podarunek gwiazdkowy.

KRYSIA BILNIKÓWNA Z ZAWIERCIA. Rozwiązanie jest dobre. Co to za przedstawienia urządzaliście? Z zadowoleniem witam w Tobie nową gorliwą czytelniczkę „Mojego Światka".

HANIA K. — ZAWIERCIE. Oczywiście, że możesz przysłać łamigłówki. Jeżeli raz Ci się udało rozwiązać logogryf, to sądzę i z następnymi będzie łatwo.

ALA i BASIA HOFFLERÓWNE — BĘDZIN. Nawet bez mojej protekcji Basia, która ma już całe 5 lat, dostanie czekoladkę, bo jej się to słusznie należy, jako że rozwiązanie było dobre.

JĘDRUŚ BLOK. Łamigłówki, za których nadesłanie dziękuję, będą musiały poczekać na swoją kolejkę.

RYSIO SZCZEPAŃSKI. Układanka, Konikówka i zagadka wykonane bardzo starannie. Postaram się je częściowo zużytkować.

BASIA SOKOŁOWSKA. Dwunasty wyraz w łamigłówce reklamowej powinien brzmieć: „stalówka" (używa się do pisania), a nie „tablica", zatem kratek nie było ani za dużo ani za mało tylko w sam raz. Dziękuję za życzenia.

CZARNA DANUSIA. Napisałaś o sobie o koleżankach i o szkole (gimn. im. E. Plater) tyle interesujących rzeczy, że list Twój przytaczam w całości:

KOCHANY WUJASZKU.

Tak jak przyrzekłam i zaraz posyłam rozwiązania. Miałam nawet posłać wczoraj, no ale byłam na zabawie. Na „Mikołajku" było ślicznie. Jeszcze nigdy się tak nie bawiłam jak wczoraj. Z moją koleżanką Jasią Porczyńską (którą znam od urodzenia) kryłyśmy się po całej szkole. Wróciłam dopiero o godz. 8-ej. Do domu szłam z Jasią i Kazią (Filatelistka) i to przez pole, ja się nic nie bałam, ale Jasia drżała. Ja należę do harcerek i wczoraj zapisałam się do Sodalicji. Nasza drużyna nazywa się „Słoneczna gromada", a nasz zastęp „Wróbelki" ślicznie prawda? Ja siedzę w klasie w pierwszej ławce z Kazią K. Naszą p. Wychowawczynią jest p. Lachanittówna. Na drugi raz opiszę o sodalicji.

Czarna Danusia.

LOTNIK Z POGONI. Napisałeś mi, że jak nabierzesz odwagi, to przyślesz do „Mojego Światka" jaki artykuł lub wiersz Lotnik powinien być odważny i nie namyślać się długo.

KRYSIA FREIMANÓWNA Z DĄBROWY. Za pierwszy od Ciebie list dziękuję. Rad jestem, że nabrałaś odwagi i przysłałaś rozwiązanie.

JERZY IDZIAK. Nie przykrzy Ci się już, jak dawniej, bo masz swoją gazetkę. A czy książki także czytasz? Napisz mi, jakie.

ALICJA VIELROSE. Masz dobre serduszko, że prosisz o oddanie czekoladki jakiejś biednej dziewczynce. Sądzę jednak, że lepiej będzie jeżeli to sama zrobisz. Kupon w kształcie choinki wypadł bardzo ładnie.

ZBYSZEK I HALA ZIELIŃSCY Z ZAWIERCIA. To doskonała rzecz, że postanowiliście i nadal rozwiązywać łamigłówki. Dziękuję za życzenia.

MARUSIA KOTONI — ZAKOPANE. Piszesz z gór:

„Zapewne Wujaszek ciekawy jest jak teraz jest w Zakopanem. Otóż wcale nie ładnie: śniegu niema, tylko góry są trochę posypane śniegiem i wyglądają jakby je kto pocukrował. Wczoraj i dzisiaj wieje silny halniak, to też jest ciepło i wcale nie zdaje się że to jest grudzień, a nawet z koleżanką znalazłyśmy kilka świeżych, pachnących fijołków. Starzy górale mówią, że za trzy tygodnie będzie wiosna, bo już przyleciały szpaki".

Siostrzyczce powiedz, że chętnie przeczytam jej wierszyki.

HANECZKA I MACIUŚ PŁODZYŃSCY. Niestety, czekoladka nie będzie tak duduża, jak walizka, ale za to pod choinką napewno będzie i duża lalka i koń na biegunach. Dziękuję za całusy.

HALINA SOJANKA Z SOSNOWCA. Wypracowania czekają na swoją kolej.

KRYSIA NIEZAPOMINAJKA. Przysłałaś mi piękny kolorowy rysunek, a pod nim taki wierszyk:

„Dla mnie cukry, czekolady
Jana Ziółkowskiego,
A dla Czarnego Wujaszka
Wszystkiego dobrego.

Dziękuję.

TADEUSZ BARTOSZ. Dobrze, że masz tak dobrego nauczyciela i że go polubiłeś. Przyjaźń między uczniem i nauczycielem to uczucie niezwykłej piękności.

ANTONI CIEPLAK W KROCZYCACH Bardzo się cieszę, że moja interwencja odniosła tak dodatni skutek.

FILATELISTKA. Ciekaw jestem zapowiedzianej łamigłówki. Ja i Tysia dziękujemy za pozdrowienia.

JANEK KOWALCZYK. Już nieraz czytelnicy „Mojego Światka" prosili o zamieszczenie mojej podobizny. Myślę jednak, że ważniejsze to, co piszę, niż to, jak wyglądam.

DANUTA MULARCZYK — ZAWIERCIE. Pierwszy Twój liścik, napisany z nadzwyczajną starannością, przeczytałem uważnie, rad, że „Mój Światek" ma w Tobie oddaną sobie przyjaciółkę.

BOGUŚ Z OKRZEJÓWKI. Trzeba, Bogusiu, być cierpliwym. Czy rozwiązujesz łamigłówki tylko dla nagrody? A może i dla własnego zadowolenia.

DANUSIA JAKUBOWSKA. Cieszysz się, że będziesz miała o jeden znaczek więcej. Więc i Ty jesteś filatelistką. Prawdopodobnie wkrótce filateliści będą mieli w „Moim Światku" niespodziankę.

JUREK SOLECKI. Masz apetyt na czekoladki. No, kto go nie ma. Ale rozwiązania napewno będziesz przysyłał i wtedy, kiedy nie będzie czekoladek.

WSZYSTKIM NAJMILSZYM CZYTELNIKOM „MOJEGO ŚWIATKA", którzy w 400 (czterysta) listach nadesłali życzenia z racji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia życzę nawzajem dużo szczęścia, słodyczy, ładnej choinki i jeszcze ładniejszej cenzury.

CZARNY WUJASZEK.

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

Rozwiązanie łamigłówki reklamowej z Nr. 19 „Mojego Swiatka".

„Cukry i czekolady Jana Ziółkowskiego".

DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI: 1) Krysia Bilnikówna z Zawiercia; 2) Ala Hofflerówna z Będzina; 3) Basia Hofflerówna z Będzina; 4) Marysieńka Ilońska z Sosnowca; 5) Patrjotka z Dąbrowy; 6) Mieczysław Wach z Dąbrowy Górn.; 7) Sikorski Jerzy z Dąbrowy Górn.; 8) Hania K. z Zawiercia; 9) Leszek Tworek; 10) Zosia Dąbek z Zawiercia; 11) Bożenka Janczykowska; 12) Halina Kocotówna; 13) Andrzej Frycz z Klimontowa; 14) Krysia z Niwki; 15) Baranowski Mieczysław z Niwki; 16) Adam Woliński; 17) E. Skórkiewiczówna; 18) Alinka Płoszówna, kop. Kazimierz; 19) Zub Konrad; 20) Wanda Stępkowska; 21) Tadzio Olszewski, Niemce; 22) Jerzy Trzcianka, Wysoka, p-ta Łazy; 23) Dzidzia Lisówna, Grodziec; 24) Jerzy Rogalewicz z Dąbr. Górn.; 25) Zenia Pająkówna; 26) Kazimierz Pyciak; 27) Zygmunt Krupowicz; 28) Julian Sikora; 29) Jędrek Bernadzikiewicz; 30) Kurpik Jan; 31) Kocot Elżbieta; 32) Elżbieta Konflówna; 33) Zygmunt Frąckiewicz, Niemce; 34) Marja Golda, Będzin; 35) Cieślik Stefan z Dąbrowy Górn.; 36) Hala Uchmastówna; 37) Bogusława Nawrotkówna z Zawiercia; 38) Niusia Tomalówna, Grodziec; 39) Stasia Halówna; 40 Halina Nowakowska; 41) Będkowska Marja; 42) Wojciech Szperling, Będzin; 43) Paweł Hamburger; 44) Józef Bednarski, Dąbr. Górn.; 45) Halina Kienkowin Piaski kop. Czeladź; 46) „Beznadziejny". Dańdówka; 47) Rysio Szczepański; 48) Krystyna Rene; 49) Mały Józio; 50) Basia Sokołowska; 51) Władysław Saternus; 52) Amiołek Wacław; 53) Hania Kramówna; 54) „Czarna Danusia"; 55) Swoboówna Teresia; 56) Janusz Lisicki, kop. Saturn; 57) Tadeusz Janik; 58) Jerzy Ziemski, Olkusz; 59) Józefat Gibalko z Kazimierza k. Strzemieszyc; 60) Józef Lech; 61) Wiesia Przewoźniczkówna, kop. „Saturn"; 62) Halina Przewoźniczkówna, kop. „Saturn"; 63) Barbara Rusakow, Dąbrowa; 64) Mirosława oRmanikówna; 65) Luluś Zychowicz, Zagórze; 66) Stanisław Zarzycki, Będzin; 67) Jadzia Nowakowska, Strzemieszyce; 68) Henio Tajchman, Czeladź; 69) Haneczka Hartwiger; 70) Zdzisław Lalla, Saturn; 71) Nowakówna Alina; 72) Ćwikliński Zdzisław; 73) „Blondynka" z Sosnowca; 74) Józef Radecki; 75) Zenia Jodłowska; 76) Wiesława Wróblówna; 77) Sławomir Sośniesz; 78) Urszulka Sośnieszówna; 79) Wiesio Landsberg z Dąbr. Górn.; 80) Krystyna Sobkowska ze Strzemieszyc; 81) Renia Łęczkowska; 82) Jędruś Błoń, Dąbr. Górn.; 83) Tadzik Giersz; 84) Tadek i Olek Fijałkowscy, Piaski; 85) Zosia z „Pana Tadeusza"; 86) Hania Walewska, Dąbrowa Górn.; 87) Janusz Trzetrzewiński; 88) Marusia Boska z Olkusza; 89) Włodzimierz Rajchman, Kazimierz k. Strzemieszyc; 90) Jadzia Pawlaczykówna; 91) Bogusia Bielecka; 92) Jerzy Morgulec, Dąbrowa Górn.; 93) Stach Maładyn; 94) Krysia Frejmanówna z Dąbr. Górn.; 95) Marjan Jabłoński, Niwka; 96) Janina Jędrzejewska; 97) Jadzia Jędrzejewska; 98) Grażynka Kuziorówna, Dąbr. Górn.; 99) Mieczysław Perliński, Kazimierz k. Strzemieszyc; 100) Winter Stanisław, Dańdówka; 101) Wandzia Czerna, Będzin; 102) Halinka Kędzierska; 103) Zbyszek Mrozik, Dańdówka; 104) „Maryleczka"; 105) Jerzy Jordan, Kielce; 106) Antoni Cieplak, Kroczyce (pow. Olkuski); 107) Henryk Kościałk; 108) Waldek Imiołek, Dąbrowa Górn.; 109) Natalja Pisułówna z Grodźca; 110) Zygmunt Banasik z Grodźca; 111) Stasio Tatarczuch, Będzin; 112) Dyja Marjan, Strzemieszyce; 113) Zenon Żelawski, Dąbr. Górn.; 114) Janusz Antonowicz; 115) Pelagja Kałużówna, Gołonóg; 116) Zenobja Rebesiówna, Wojkowice Komorne; 117) Zbyszek Miller, Zawiercie; 118) Eugenjusz Surowiec; 119) Wiesio Leszczyński, Kazimierz k. Strzemieszyc; 120) Rebeś Tadeusz, Wojkowice Komorne; 121) Ryszard Gawlikowski, Dąbr. Górn.; 122) Feliks Kopański, Wojkowice Komorne; 123) Jerzy Czerwiński, kop. „Kazimierz"; 124) Jaś Szarkowski; 125) Wanda Cisowska; 126) H. Drabarkówna, Zawiercie; 127) Danusia Stankówna, kop. „Kazimierz"; 128) Junuś Jędrusik; 129) Tadek z Okrzejówki; 130) Antoni Skwara; 131) Jan Smoczyński; 132) Halinka Wojciechowska ze Strzemieszyc; 133) Wiesio Wojciehowski ze Strzemieszyc; 134) Halina Jastrzębiec-Tobolska, Chojnice (Pomorze); 135) Danusia Jędrusikówna; 136) Gajos Tadeusz, Grabocin. 137) Jerzy Marek; 138) Jadzia Kindówna; 139) Eugenja Filipkówna; 140) Zenobja Filipkówna; 141) Danusia Jakubowska; 142) Zosia Rudzka; 143) Lila Bielecka; 144) Krysia Hincingerówna; 145) E. Uchwat; 146) Leszek z Dąbrowy Górniczej; 147) Rdzeniówna Wiesława, Będzin; 148) Lunia Dobrowolska, Dąbr. Górn. (kop. Flora); 149) Boguś z Okrzejówki; 150) Danusia Małkówna; 151) Bejm Jan; 152) Irena Karukowska, kop. „Saturn"; 153) Zofja Leontjew; 154) Zygmuś Wartak, kop. Flora; 155) Marjan Łakomiec; 156) Tadzik Tuszko; 157) K. Dobrukówna;

158) Elżbieta Korflówna; 159) Marja Rożkiewiczówna, Kazimierz k-Strzemieszyc; 160) Krystyna Pajdakówna, Ostrowy, p-ta Kazimierz; 161) Wiesia Zaporowska, Dąbrowa Górn.; 162) Henryka Kosmalska; 163) Zbigniew Banasik, Dąbr. Górn.; 164) Tadzio Madejski, Dąbr. Górn.; 165) Janek Wojtal, Dąbr. Górn.; 166) Mirka Kaczmarczykówna, Dąbr. Górn.; 167) Hala Szczęsna, Dąbr. Górn.; 168) Emilja Wróblewska; 169) Ryszard Bartnicki, Piaski; 170) Terenia Kowalska; 171) Krystyna Medyńska; 172) Skwara Kazimierz; 173) Wiesław Żurek, Niemce; 174) Jurek Żychowski; 175) Tadek Urbanowski, Zawiercie; 176) „Smolinosek" z Dąbrowy Górn.; 177) Wacuś Wachelko, kop. „Juljusz"; 178) A. Wojciechowski; 179) Wanda Wojtalówna, Dąbr. Górn.; 180) Strojwąs Zygmunt, Będzin; 181) Krysia Śliwicka, Dąbr. Górn.; 182) Stasia Gibałkówna, Zagórze; 183) Mira Szymańska, Zagórze; 184) Helmanówna Dzidzia, Dąbrowa Górn.; 185) Irena Cicha, Dąbr. Górn.; 186) Zenia Sowianka, Dąbr. Górn.; 187) Zula Hanuszówna, Dąbr. Górn.; 188) Halinka Hanuszówna, Dąbr. Górn.; 189) Maryla Kozak, Koziegłówki; 190) Hala Zielińska, Zawiercie; 191) Janek Kowalczyk z Zawiercia; 192) Jadzia Nowacka; 193) Olimpja Lisówna, Dąbr. Górn.; 194) Irka „Filatelistka", Dąbr. Górn.; 195) Stefan Paul, Olkusz; 196) Duśka Bernasikówna, kop. „Flora"; 197) Halinka Żyłko, Dąbr. Górn.; 198) Roma Frątczakówna, Dąbr. Górn.; 199) Miruś Knapik, Dąbrowa Górn.; 200) Elżunia Knapik, Dąbr. G.; 201) Hala z Dąbrowy; 202) Halina Wieczorkówna, Dąbr. G.; 203) Włodziuś Ostaszewski, Dąbrowa; 204) „Filatelistka"; 205) Staś Frankiewicz, Dąbrowa; 206) Wiesia Stelmachówna, Dąbrowa, 207) E. Baranowski; 208) Raczko Henryk, Niwka; 209) Hanusia Jędrzejewska; 210) Janek Jędrzejewski; 211) Rechowiczówna Anna, kol. Okrzei; 212) Januszek Pawlicki, Będzin; 213) Andrzej Szreniawski; 214) Marysia Gnoińska, kop. „Saturn"; 215) Juljusz Urbankowski; 216) Wyparło Zbigniew, Będzin. 217) Józef Konecki, Kazimierz; 218) Sławuś Koźlik; 219) Haneczka Brzezińska z Dąbrowy; 220) Tadeusz Bartosz, Bobrek; 221) Jasio Jarno, Olkusz; 222) Danka Tusiewiczówna, Zawiercie; 223) Imiołek Ireneusz, Dąbrowa; 224) Nowakowski Eugenjusz, Zagórze; 225) Ciapała Henryk, Grodziec; 226) Henryk Gołąb, Dąbrowa; 227) Marja Góralczykówna, Zawiercie; 228) Basia Bujakowska, Będzin; 229) Ryszard Hulist; 230) Zygmunt Pyrowicz, Pilica; 231) Ryszard Wiltosiński; 232) Niedbał Mieczysław; 233) Jerzy Hała; 234) Rysiek Bednarski, Niwka; 235) Janina Zarębska, Czeladź; 236) Zenon Adamiec; 237) Kazimierz Piętka; 238) Jacak Jerzy; 239) Krysia Chorobianka; 240) Waciunia Olszewska, Milowice; 241) Chmielarska Halina, Niwka; 242) Janina Garbaczewska; 243) Henryka Mrozińska; 244) Isieńka Ottówna, Będzin; 245) Witold Styblińsiki; 246) Jacuś Bluszcz; 247) Ryszard Lacek; 248) Basiunia Malinowska; 249) Lola Srokówna; 250) Haneczka Płodzyńska; 251) Mary Smolińska; 252) Elwira Urzynicówna; 253) Wiesia Sznajdrówna; 254) Staś Jędrzejewski; 255) Halinka Szurgocińska; 256) Krysia Araszkiewiczówna; 257) Jerzyk Specjał; 258) Zdzisława Bąkiewiczówna; 259) Maciuś Czarnecki, Gołonóg; 260) Helena Wieczorkówna; 261) Halinka Grzędzianka, Będzin; 262) Józio Cuglewski; 263) Ryszard Skupień, Strzemieszyce; 264) Basia Weytko; 265) Zbigniew Leman; 266) Januszek Oleksiak, Będzin; 267) Wiesław Kłębek, Dąbrowa; 268) Janina Majcherczykówna, Niemce; 269) Władzia Koralówna, Będzin; 270) Edward Szymański; 271) Zbigniew Kozłowski, Dąbrowa; 272) Jurek Zieliński, Dąbrowa; 273) Alfred Rogulski, Dańdówka; 274) Marusia Kotoni, Zakopane; 275) Oleńka Puzówna, Dąbrowa; 276) Wanda Słocińska, Myszków; 277) Zdzisław Styblinski, Siersza Wodna; 278) Zofija Mikulska, Kazimierz; 279) Maciuś Piga; 280) Lorkówna Janina, Bolesław; 281) Jaś Olszewski; 282) Krysia „Niezapominajka"; 283) Małgorzata Rościszewska; 284) Jurek Solecki; 285) Alicja Wrzesieniówna; 286) Wódz Indjan „Prawe Serce"; 287) Czerny Adam, Będzin; 288) Adolf Ślęzak, Będzin; 289) Krystyna Zielińska; 290) Pobiedziński Wacław; 291) Zdzisław Gruszka, kop. „Jowisz"; 292) Michalinka Lambert, Dąbrowa; 293) Ludwik Łakomski, Dąbrowa; 294) Halinka „Rogożanka", Rogoźnik; 295) Władysław Kreczmer; 296) Kazia Korpowska, Niwka; 297) Bogusław Małecki; 298) Marja Nowakówna, Niwka; 299) Niuta Janiszewska; 300) Barbara Malewiczówna; 301) Alfred Nowak; 302) Marysia Czerwińska, „Saturn"; 303) Józef Gabryś, Czeladź; 304) Lucjan Bień; 305) Halinka Solecka; 306) Jerzy Majer, Kazimierz; 307) Danuta Czermińska; 308) Leokadja Kowalska; 309) „Pantera" z Dańdówki; 310) Anula Antonowiczówna; 311) Winginja Kołodziejówna; 312) Borysława Bugajska z Milowic; 313) Andrzej

Przedmolski; 314) Lucjan Surowiec, Milowice; 315) Stanisław Gandziński; 316) Marja Przedmolska; 317) Rzepa Mieczysław; 318) Hania Ludwikowska, Dąbrowa; 319) Stefunia Salacianka; 320) Czesław Gruszczyński; 321) Alicja Vielrose; 322) Basia Marczewska, Dąbrowa; 323) Tadzik Marczewski, Dąbrowa; 324) Jerzy Piaskowski, Dąbrowa; 325) Zdzisław Moździeń, Rogoźnik; 326) Lis Cyprjan, Dąbrowa; 327) Janusz Damski; 328) Danuta Trzcionkówna, Dąbrowa; 329) Jurek Jachemczyk, Będzin; 330) Pomaraniec Henryk, Dąbrowa; 331) Ernest Kulesza; 332) Krystyna Skrzypczykówna; 333) Zbyszek Zieliński, Zawiercie; 334) Krychna Pochciałówna; 335) Urszulka z ulicy Staszica; 336) Urszula Kuraniówna, Sosnowiec; 337) Sylwek Grygorczyk; 338) Stasio Stańczyk, Kazimierz; 339) Halinka Helijakówna, Gołonóg; 340) Zdzisław Hyla; 341) Cebówna Barbara, Niwka; 342) Wiesia Bogdańska, „Saturn"; 343) Zdzisław Mikiewicz; 344) Idziak Jerzy, Milowice; 345) Izabella Szczepańczyk, Dąbrowa; 346) Joanna Dominek; 347) Zosia Janicka; 348) Basia Gajewska; 349) Wilazło Jerzy, kop. „Mars"; 350) „Marynarz słodkich wód"; 351) Elizka Sobolewska; 352) Nowak W., Będzin; 353) Waś Stanisław, Będzin; 354) Janina z Sosnowca; 355) Szmalówna Jadwiga; 356) Leon Dziordziński; 357) Lola Kusiówna; 358) Zygm. Białek; 359) Donata Żydaczewska; 360) Bernard Paliszewski; 361) Danusia Piotrowska, Kazimierz; 362) Korek Paweł; 363) Zenon Bugaj z Będzina; 364) Janusz Borowiec; 365) Zbigniew Falkowski; 366) Tadeusz Szczepańczyk; 367) Kania Tadeusz; 368) Basia Miśkiewiczówna; 369) Kazimiera Biesaga; 370) Maryjka Rutkowska, Choszczówka k. Warszawy; 371) Marja Mężykowska; 372) Kazimierz Olkuski; 373) Izabella Pawlikówna; 374) Janusz Zięba, Gołonóg; 375) Michał Kusiński, Zawiercie; 376) Antonina Galusówna; 377) Narcyza Baldysówna, Dąbrowa; 378) Zofja Szlęzak, Zawiercie; 379) Hanka Wójcikówka, kop. „Flora"; 380) Duszyk Wiesław, Niwka; 381) Nowakowska Zenona, Niwka; 382) Laga Krystyna, Dąbrowa; 383) Krystyna Rudawska, Dąbrowa; 384) Krysia Jaworska, Dąbrowa; 385) Ryszard Biernat, Zagórze; 386) Kulówna Halina; 387) Wosik Bogumił, Zawiercie; 388) Wacuś Hanus, Niwka; 389) Irena Krzysztofikówna, Wojkowice Komorne; 390) Jerzy Biernat, Dąbrowa Górn.; 391) Mirka Sikorska, Dąbrowa Górn.; 392) Edward Zieliński, Dąbrowa Górn.; 393) Jagódka Janiszowska, Dąbrowa Górn.; 394) Jan Augustowski, Dąbrowa G.; 395) Tadeuszek Mróz, Niwka; 396) Stefcia Jaskółka, Sosnowiec; 397) Michasia Wandężanka w Kazimierzu i dwa rozwiązania niepodpisane.

NAGRODY OTRZYMALI:

1) Władysław Saternus, Sosnowiec — pudełko czekoladek;
2) Cyprjan Lis, Dąbrowa — pudełko czekoladek;
3) Józef Lech — pudełko czekoladek;
4) Stefan Pauli, Olkusz — „Przez Atlantyk", Bolesław i Józef Adamowicze;
5) Natalja Pisułówna, Grodziec — „Światek Dziecięcy" Or-Ota;
6) Marja Golda — „W zimie" Edmunda Chodaka;
7) Basia Marczewska, Dąbrowa — „Moja Wólka" J. Porazińskiej;
8) Wacuś Hanus, Niwka — „Dzieci na wsi" E. Chodaka;
9) Maryjka Rutkowska, Choszczówka k. Warszawy — „Poezje dla dzieci" Marji Konopnickiej;
10) Januszek Oleksiak, Będzin — „Jak to bywa w szkole" E. Chodaka.

Czekoladki reklamowe firmy J. Ziółkowski otrzyma każdy, kto dobrze rozwiązał łamigłówkę. Rozdawanie czekoladek będzie się odbywało w niedzielę w ciągu całego dnia do godz. 7 wiecz., a jutro do godz. 11 przed południem, w następujących punktach:

SOSNOWIEC — MILOWICE: Administracja K. Z. ul. Piłsudskiego 4.

BĘDZIN: Filja K. Z. ul. Małachowskiego 7.

DĄBROWA GÓRN. — GOŁONÓG — ZAGÓRZE: Filja K. Z. ul. Krótka 11 — Ognisko. Do Gołonoga odniosą roznosicielki.

ZAWIERCIE — ŁAZY — MYSZKÓW— KOZIEGŁÓWKI—PILICA: Filja K. Z. w Zawierciu, ul. 3 Maja 29. Zamiejscowi będą mieli odesłane przez kolporterów.

GRODZIEC — WOJKOWICE KOMORNE ROGOŹNIK: W kiosku p. Łacińskiego w Grodźcu.

STRZEMIESZYCE — GRABOCIN: Księgarnia WP. M. Bagińskiej.

OLKUSZ — BOLESŁAW: Kiosk p. Kordaszewskiego.

NIWKA — DANDÓWKA: Księgarnia WPani Jędrzejkowej w Niwce.

KAZIMIERZ — NIEMCE: u kolportera K. Z. p. Maczki.

ŁAMIGŁÓWKA KLASYCZNA

(Ułożyła Patrjotka z Dąbrowy)

Z podanych sylab ułożyć wyrazy, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Patronka śpiewu, 2) Grecki bóg miłości, 3) Imię władcy Rzymu, 4) Grecki bóg nieba i ziemi, 5) Samogłoska, 6) Egipski bóg słońca, 7) Syn Zeusa — bóg słońca, opiekun wróżby, poezji.

SYLABY: Ce — a — ros — ron — ra — cy — ne — us — e — pol — lja — ze — u — lo.

ŁAMIGŁÓWKA ŚWIĄTECZNA

(Uł. „Tadek z Okrzejówki")

Z podanych niżej sylab ułożyć 14 wyrazów, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Owoc południowy, 2) Ryba, 3) Zwierzę, 4) Imię żeńskie, 5) Inaczej jama, 6) Kazalnica, 7) Część ciała, 8) Miejsce z wodą na pustyni, 9) Gra towarzyska, 10) Zwierze, 11) Część świata, 12) Szałas, 13) Inaczej bursa, 14) Książka.

SYLABY: le — ba — e — na — tarz — ze — o — a — rę — am — no — na — nan — koń — ra — ka — za — do — bra — e — in — men — ży — wa — pa — miot — ter — o — fa — ro — nat — ra — mi — u — o — no — bo.

ŁAMIGŁÓWKA

(Ułożyła Basia Kondkówna)

Z podanych niżej sylab ułożyć 9 wyrazów, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

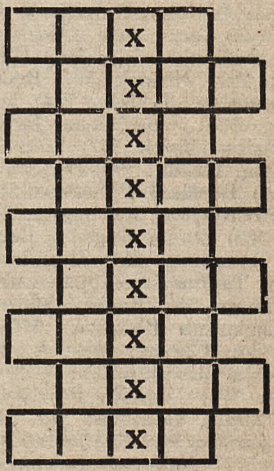
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Rzeka w Ameryce, 2) Przyrząd do sportu zimowego, 3) Utwór Mickiewicza, 4) Władca egipski, 5) Kwiatek, 6) Imię żeńskie, 7) Miasto w Polsce, 8) Kraj w Hiszpanji, 9) Wyspa na północy.

SYLABY: Zło — a — ma — nam — ka — zon — ja — e — is — ro — zes — nar — ka — we — cień — lan — la — li — dzia — ty — na — brja — dy — sław — dja.

LOGOGRYF

(Ułożyła Zosia Dąbkówna)

W poniższe kratki wpisać wyrazy tak żeby rząd, oznaczony krzyżykami, dał nazwę miasta w Zagłębiu Dąbrowskim.



ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Zwierzę domowe, 2) Źródło na pustyni, 3) Napój, 4) Zwierzęta leśne (w liczbie mnogiej), 5) Zwierzę domowe, 6) Praca w polu po żniwach, 7) Inaczej pledy, 8) Starożytny instrument muzyczny — symbol kół śpiewaczych, 9) Przyrząd do ogrzewania.